

Stan wojenny i godzina policyjna w Doniecku

17 lipca 2014

Zdaniem rosyjskiej propagandy głównym celem Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej jest zrzuć katastrofę ekonomiczną na Ukrainie na Rosję. Społeczeństwo rosyjskie domaga się radykalnego działania, ale Kreml wspomaga partyzantkę w Donbasie i lawiruje w światowej polityce między zdecydowanymi działaniami a wspólnymi interesami. Zdaniem Rosji celem jest wywołanie wielkiej wojny, która ma spowodować ukrycie masowego bankructwa USA oraz giełdy papierów wartościowych. W przypadku wojny z Rosją dług może się całkowicie wyzerować. Wojna jest też na rękę koncernom zbrojeniowym, które mogą dzięki temu zarobić dużo pieniędzy. Jak zwykle krajami frontowymi na wypadek wojny między USA, czyli NATO, a Rosją, będzie Europa Wschodnia czyli między innymi Ukraina i Polska. Warto zobaczyć poniższy film aby zastanowić się czy to tylko propaganda, czy też usprawiedliwienie zaniechań, które z politycznego punktu widzenia uchroniły nas przed groźbą globalnego konfliktu.

Ukraina, Polska i Litwa porozumiały się w sprawie utworzenia wspólnej brygady wojskowej LITPOLUKRBRIG. Jak podkreślają eksperci, pomysł pojawił się jeszcze w 2007 roku. Poinformował o nim ówczesny prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko, który dążył do tego, żeby Ukraina przystąpiła do NATO. Zwiększając współpracę wojskową z Warszawą i Wilnem, obecne ukraińskie władze starają się zbliżyć do NATO. Polska i Litwa są pełnoprawnymi członkami paktu. Kijów nie może dołączyć do tego grona z powodu kilku przyczyn. Zgodnie ze statutem do NATO nie może przyłączyć się kraj, który znajduje się w stanie wojny lub ma problemy terytorialne. Dochodzą do tego jeszcze kwestie finansowe.

Wygląda na to, że Rosjanie bardziej wierzą w naszych rządzących niż my sami. Wczoraj kanał telewizyjny Rossija24 oświadczył, że Polska czyni starania, aby odzyskać kresy wschodnie, a nawet więcej. Zdaniem rosyjskich mediów Kijów miałby być stolicą jednego z województw. Stwierdzenia te padły na antenie państwowej telewizji i są uważane za reakcję na zapowiedź stworzenia wspólnej polsko-ukraińsko-litewskiej brygady bojowej. Prezydent Petro Poroszenko zaproponował też Polsce przyłączenie się do specjalnego programu gospodarczego mającego na celu tworzenie miejsc pracy na terenie Donbasu, który został zajęty przez wojska wierne Kijowowi. Te wydarzenia są interpretowane jako dążenia Polski do odbudowy Rzeczypospolitej w dawnych granicach. Stworzenie wspólnej brygady bojowej do walki z separatystami włączy nas militarnie w ten konflikt zbrojny i znowu może się tak stać, że wydarzenia przyspieszą i nagle okaże się, że nasze władze wpakowały nas w wojnę z Rosją. Utworzenie wspólnej struktury wojskowej jest uważane przez stronę rosyjską jako sposób na realizację polskich ambicji geopolitycznych, co ma być możliwe, przede wszystkim, na skutek sojuszu z USA. W ten sposób NATO wejdzie na Ukrainę jednocześnie oficjalnie się tam nie znajdując. Co to znaczy dla Polski? Wydawało się, że zostaliśmy zmarginalizowani na arenie politycznej, zwłaszcza w kontekście konfliktu na Ukrainie, ale jak widać palec Kremla wskazuje na Polskę jako jeden z krajów winnych temu zamieszaniu u naszego wschodniego sąsiada. To grozi nam poważnym uwikłaniem politycznym i militarnym, co może się dla nas bardzo źle skończyć.

Związek proklamowanych w trybie jednostronnym Donieckiej i Ługańskiej Republiki Ludowej ogłosił granice swoich regionów granicami suwerennych państw. Odpowiedni dokument został zamieszczony na mikroblogu DRL na Twitterze. Ponadto parlament Związku proklamowanych w trybie jednostronnym ludowych republik DRL i ŁRL dał Radzie Najwyższej Ukrainy dobę na przerwanie zbrojnej inwazji na region. Po tym czasie wszystkie nielegalne formacje „zostaną zakwalifikowane jako terroryści i

będą wobec nich podjęte odpowiednie środki". Ukraińskim żołnierzom, którzy znajdują się w DRL i ŁRL również dano dobę na złożenie przysięgi na wierność republikom lub zwolnienie.

Siły samoobrony proklamowanej w trybie jednostronnym Ługańskiej Republiki Ludowej zamierzają wymienić zatrzymanych członków załogi ukraińskiego samolotu An-26, który został zestrzelony pod Ługańskiem, na swoich towarzyszy, wziętych jako jeńców – oświadczył przedstawiciel sił samoobrony. „Obecnie prowadzone są negocjacje w sprawie wymiany jeńców wojennych, jednak za wcześnie jest by mówić o terminie wymiany” – powiedział. W poniedziałek 14 lipca ukraińskie siły zbrojna poinformowały, że w obwodzie Ługańskim utracono łączność z samolotem An-26. Później okazało się, że zestrzeliły go siły samoobrony. Czterech członków załogi zostało uratowanych, a jeszcze dwóch zatrzymanych. „Mamy dwie osoby. Wszystko jest w porządku. Nie są oni aresztowani, a zatrzymani” – poinformowały siły samoobrony.

W celu ochrony życia i zdrowia ludności cywilnej w Doniecku wprowadzono stan wojenny i godzinę policyjną od 23:00 do 06:00 rano. Taki rozkaz wydał dowódca sił samoobrony proklamowanej w trybie jednostronnym Donieckiej Republiki Ludowej, Igor Striełkow. Wcześniej oświadczył on, że kierownictwo DRL zamierza wprowadzić stan wojenny w rejonach sąsiadujących z miejscami lokalizacji kijowskich sił zbrojnych, a w Doniecku i kontrolowanych przez siły samoobrony terytoriach zostaną utworzone komendantury.

Dwóch ukraińskich strażników granicznych, którzy zostali ciężko ranni podczas walk w pobliżu rosyjsko-ukraińskiej granicy, zostało przewiezionych do szpitala w obwodzie rostowskim (południe FR) – poinformowała służba prasowa zarządu granicznego FSB. Karetka zabrała ich z rosyjskiego przejścia granicznego „Kujbyszewo”. Wcześniej doszło do starć między ukraińskimi siłami zbrojnymi i strażnikami granicznymi na ukraińskim przejściu granicznym „Marinowka”. Na rosyjskim terytorium wybuchły dwa pociski. Nikt nie ucierpiał w wyniku

tego zdarzenia, jednak pracownicy przejścia granicznego zostali ewakuowani. Sytuacja w pobliżu rosyjskich punktów celnych „Nowoszachtyńsk”, „Gukowo” i „Donieck” pozostaje napięta.

„Nie dostawaliśmy wypłat, tylko bezpłatne posiłki, mundury, broń i gwarancje, że ciała przywiozą do rosyjskiego Rostowa o ile, oczywiście, znajdą. Był ścisły wymóg aby usunąć wszystkie dane osobowe z portali społecznościowych – tak właśnie uczyniłem” – mówi były członek rosyjskich grup dywersyjnych na Ukrainie, 24-letni Artur Gasparian. W rozmowie z radiem Wolna Europa Ormianin opowiedział historię własnego werbunku oraz przebiegu „delegacji na Ukrainie”. „Nauczono nas komunikować się za pomocą gestów i znaków, aby rozpoznawać siebie nawzajem, bezdźwięcznie rozmawiać w nocy, wydawać polecenia – do tyłu, do przodu, stój, połóż się, niebezpieczeństwo, itp. Teraz mogę komunikować się za pomocą rąk, jak głuchoniemy. Tego uczył nas instruktor w cywilu. On podobnie jak wszyscy – nie przedstawiali się. Nie znaliśmy prawdziwych imion ludzi dookoła nas. Tylko kryptonimy. Do tej pory nie wiem, jak miało na imię wielu chłopaków, którzy trafili wraz ze mną do tego piekła i zginęli” – opowiada Gasparian. Ze słów byłego bojownika w Doniecku ok. 80 proc. grup dywersyjnych składa się z Rosjan, Czeczenów, Inguszków, Ormian. Reszta to są miejscowi. W Gorłowce układ był pół na pół. „Ale Rosjanie lepiej walczą, wciąż chłopaki byli chociaż w jakimś wojsku. Na Ukrainie przez 23 lata żadnej armii nie było” – dodaje. Gasparian stwierdza, że postanowił opuścić grupy dywersyjne po wydarzeniach 26 maja. Wówczas armia ukraińska zaatakowała lotnisko w Doniecku zajęte przez terrorystów. „Dowódca naszego batalionu „Wostok” Aleksander Chodokowski powiedział, że zajmując lotnisko nam nic nie grozi, że Ukraińcy nie będą bombardować bo to nowe lotnisko, które zostało wybudowane z okazji mistrzostw Europy w piłce nożnej. Jednak się pomylił” – opowiada Ormianin. Na skutek ataków dywersanci zdecydowali się uciec dwoma samochodami ciężarowymi KAMAZ. Jeden z nich został wysadzony. „Widocznie, miejscowym (zwolennikom samozwańczej Donieckiej

Republiki Ludowej – DNR) powiedzieli, że w KAMAZ-ach jadą Ukraińcy. Z KAMAZ-u krzyczeli tamtej stronie: „Jesteśmy swoi! Do kogo wy strzelacie?”, na co usłyszeli odpowiedź: „Nie jesteście nasi. Jesteście nacjonaliści, faszyści”. Wtedy zabito prawie wszystkich, przeżyło tylko trzy-cztery osoby.” „Chcę, żeby ludzie, którzy zamierzają pojechać na Ukrainę zrozumieli, kto będzie nimi dowodził. Ja tam poszedłem i cudem przeżyłem. Mi szkoda innych” – tłumaczy swoją decyzję opowiedzieć dziennikarzom o swoim pobycie na Ukrainie Gasparian.

Autorstwo: redakcja GR (akapity 2, 4-7), lecterro (3), wloodek (1), Olga Alehno (8)

Źródła: [Głos Rosji](#), [Zmiany na Ziemi](#), [Niezależna.pl](#)

Kompilacja 8 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”